Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego [illegible] oszy

Rok III.	Nowy Sącz, dnia 5 lipca 1931.	[illegible] 27.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.	Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe PKO. 409.090 TELEFON Nr. 210.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Walka ze szkodliwemi sugestjami.

Światowy kryzys gospodarczy, jaki przeżywają najmocniejsze i najzasobniejsze państwa, a który swemi mackami obejmuje również i nasze środowiska handlowe i przemysłowe, rolnicze i spółdzielcze, — powoduje ze zrozumiałych względów nietylko wielką ostrożność i rezerwę, ale również i krążenie nieskontrolowanych, a niekiedy wręcz defetystycznych wieści i pogłosek. Panikarze i strachajły mają możność popisywania się swemi „autentycznemi" informacjami, które okazują się potem oczywiście tylko płodem bujnej wyobraźni. Domorośli „uczeni" okazują skłonność stawiania jaknajczarniejszych horoskopów, w guście: — „świat się wali" — „wszystko utonie w wirze anarchji" i t. d. Wytwarza sie typ „wszechwiedków" i „znachorów„, sugerujących masy i stwarzających podłoże defetyzmu. Wreszcie macza w tej całej „akcji" palce również i świadoma gra agentów Moskwy, żerujących na nędzy ludzkiej i radujących się, jeśli mogą gdziekolwiek siać ferment.

To też ostatnio namnożyło się mnóstwo „wieści" które stanowczo dezorjentują społeczeństwo i szkodzą wręcz normalnemu rozwojowi stosunków.

Trudno, oczywiście, tym sugestjom przeciwdziałać, gdyż płyną one przeważnie z mętnych źródeł i są przeważnie nieuchwytne.

Jest jednak pozatem szereg faktów, które, naopak tłómaczone, wyrządzają wiele szkody, przepajają ogół niepotrzebną psychozą niepewności i lęku.

Do rzędu pierwszych — t. j. wieści z mętnych źródeł — należą np. takie, że grozi nam rzekomo inflacja lub, że władze rzekomo zastanawiają się nad wprowadzeniem ograniczeń w obiegu waluty polskiej między krajem i zagranicą.

Takie poduszczenia szyte są zbyt grubemi nićmi, by mogły się utrzymać choćby przez 24 godzin w umysłach ogółu. Wystarczy, by z oficjalnych sfer je zdementowano, a tracą one pozory prawdy. Tak też było z pogłoską o rzekomej groźbie inflancji lub z niedorzeczną plotką o rzekomych zamiarach rządu co do ograniczeń krążenia waluty między krajem a zagranicą. Niemniej jednak — takie bezecne plotki są szkodliwe, gdyż docierają do sfer, które bądź nie czytają poważnych wynurzeń prasowych, bądź też pod wpływem sugestyj wrogich — dają wiarę lada plotce.

Ale jest i druga kategorja wieści, nie opierających się na semem tylko plotkarstwie, ale na pewnych pozornie realnych przesłankach, będących następstwem kryzysu światowego. Do rzędu tych faktów należy np. drgnięcie dolara gotówkowego, zwyżka chwilowa, jaka miała miejsce przed kilku dniami, — i znowu pod wpływem bądź poduszczeń wrogich bądź psychozy strachajłów, spowodowała pewne zaniepokojenie.

Okazało się jednak w bardzo krótkim na szczęście czasie, że to zdenerwowanie, jakie wywołał fakt nieznacznej zwyżki dolara, było nieuzasadnione. Okazało się, że zwyżka ta była następstwem tego, iż w Niemczech, — w związku ze spłatami — powstało olbrzymie zapotrzebowanie dolara gotówkowego, skutkiem czego Berlin wyciągał od nas banknoty dolarowe (jako u nas tańsze), by nasycić niemi swój rynek wewnętrzny. A gdy to chwilowe zapotrzebowanie minęło, — dolar automatycznie u nas spadł do swej normy i chwilowe zaniepokojenie rozchwiało się.

Ale przy tej sposobności okazało się również na jak mocnych, niewzruszonych podstawach opiera się nasza waluta. Wszak nasze rezerwy dewizowe przekraczają miljard złotych, a obieg pieniężny jest oparty na tak mocnych fundamentach, iż lęk o kurs waluty naszej jest chyba tylko przejawem jakiejś bezmyślnej i absolutnie niczem nieuzasadnionej psychozy.

Cóż z tego wszystkiego wynika? Jakie są wnioski, który każdy rozsądny i trzeźwy obywatel państwa musi stąd wysnuć?

Przedewszystkiem: — nie dawać wiary strachajłom i znachorom, wprowadzającym jedynie zamęt i szerzącym panikę w ciężkich czasach kryzysu, gdy przetrwanie go jest uzależnione właśnie od spokoju i stanowczości, rozwagi i powagi.

Dalej: — sprawdzać źródła każdej wieści, czy nie płynie ona z wrogich poduszczeń lub z mętnych źródeł środowisk, które w walce z obecnie ster rządu trzymającym Obozom nie wahają się szkodzić nawet własnemu państwu.

Wreszcie! — uświadamiać tych, którzy w swej naiwności lub niewiedzy ulegają łatwym sugestjom, gdyż niema gorszego wroga na wewnętrznym froncie ładu społecznego, nad niewiarę w własne siły i w odporność własnego organizmu państwowego.

Jest to obowiązek każdego obywatela, właśnie w momencie kryzysu gospodarczego.

WIEC PROTESTACYJNY NOWEGO SĄCZA

przeciw niemieckiej akcji Hitlerowców.

Podobnie jak inne miasta Województwa krakowskiego zamanifestował i Nowy Sęcz w dniu 27 bm. swe uczucia patrjotyczne, protestując niezwykle tłumnie i żywiołowo przeciwko zwołanemu do wol. miasta Gdańska zjazdowi 25,000 Hitlerowców, wymierzonemu w pierwszej linji przeciwko Polsce! Nacjonalistyczne koła niemieckie, grupujące się w organizacji Hittlera, niezadowolone z istniejącego stanu rzeczy — dążą za wszelką cenę do zmiany traktatu wersalskiego, który usankcjonował granice i niepodległość naszej Rzeczypospolitej; nic więc dziwnego że przeciwko tym hałaśliwym i bezczelnym zakusom protestuje gorąco ziemia Polska!

Manifestacja została zwołaną z inicjatywy specjalnego komitetu, w skład którego weszły, wszystkie stowarzyszenia i organizacje społeczne, bez względu na zapatrywania polityczne a to: Zw. oficer. rezerw. Zw. legjonistów, Stow. rezerwistów i b. wojskowych, Zw. Strzelecki, Kol. Przysp. Wojsk., P. Tow. Gimn. „Sokół", Zw. przyjaciół Zw. strzeleckiego, mieszczaństwo, Poczt. przysp. wojskowe, Zjednoczenie Kolejarzy Polskich i inne. O godz. 7-mej wieczorem, pod ratuszem zebrały się olbrzymie tłumy, złożone ze wszelkich warstw, zarówno urzędnicy, mieszczanie, wielu robotników i Żydów. Po otwarciu wiecu przez burmistrza dr. Sichrawę, wygłosił dłuższe programowe przemówienie p. St. Krawczyk, sekretarz T. W. Pow. w N. Sączu. W wypowiedzianem z żywiołową siłą i przekonaniem przemówieniu zobrazował mowca perfidną akcję niemiecką, prowadzoną od szeregu lat a skierowaną w pierwszę linji przeciwko Polsce, przedstawił zakapturzoną działalność, zmierzającą pod płaszczykiem zmian w zobowiązaniach i reparacjach niemieckich — do zmian politycznych i terytorjalnych wykazał całą przewrotność propagandy niemieckiej, nadającej Niemcom piętno uciskanych niewiniątek, pod którą to maską kryje się, coraz bezczelniej i butniej wychylająca się pięść żelazna nowoczesnego krzyżactwa. Odpierając wszelkie insynuacje niemieckie, potępiając gwaot, który jest udziałem ultranacjonalistycznej działalności Hittlerowców, złożył mowca żywy protest w imieniu Nowego Sącza i Podhala przeciwko antypolskiej akcji Hitlerowców, ślubując w imieniu wszystkich stanów bronić ziemi polskiej i całości granic Państwa, aż do ostatniej kropli krwi. W tej chwili zerwała się odruchowo potężna pieśn „Nie damy ziemi" poczem burmistrz dr. Sichrawa, odczytał protestacyjną rezolucję. Olbrzymi, zebrany tłum, bez uszykowania, wyłoniwszy ze siebie deputację ruszył jezdnią i chodnikami pod starostwo, zalewając poprostu ul. Jagiellońską od plant miejskich do rogu ul. Kościuszki. Delegację przyjął w Starostwie p. dr. Maciej Łach, Starosta powiatowy, a odebrawszy rezolucję wyszedł w asystencji delegatów na balkon, gdzie powitany żywymi oklaskami zebranego tłumu podziękował ludności za szczere uczucia patrjotyczne przyrzekając rezolucję władzom centralnym. Odśpiewanie hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła" zakończyło tę piękną, spoistą i szczerze żywiołową manifestację naszych najświętszych uczuć narodowych.

St. Klemensiewicz.

REZOLUCJA.

Zebrani na wiecu manifestacyjnym dnia 27 czerwca 1931 r. w Nowym Sączu, My, obywatele stolicy Podhala, bez różnicy wyznań i zapatrywań solidarnie z wszystkiemi dzielnicami Polski dajemy wyraz naszej gotowości bojowej wobec prowokacyjnych pogróżek rozpasanej buty Hittlerowców w Gdańsku.

Nie protest, ale wolę naszą wyrażamy w tej chwili i oświadczamy, że Rzeczpospolita posiada taką siłę, iż starczy Jej na powtórzenie Psiego Pola i Grunwaldu.

Nie damy ani piędzi ziemi, zdobytej wiekową walką o niepodległość, i nie wyrzekniemy się słusznych żądań do niewyzwolonych ziem polskich.

Z narodem niemieckim możemy rozmawiać i współżyć jako równy z równymi jako wolny z wolnym — natomiast na zaborcze apetyty Krzyżaków mamy polską pięść twardą i mocną, którą w momencie niebezpieczeństwa potrafi podnieść cały Naród.

FESTYN T. S. L.

Nowosądeckie Koło T. S. L. urządza **w niedzielę, dnia 5-go lipca br.** **w Parku Wioślarskim FESTYN** połączony z koncertem orkiestry 1 psp i z koncertem radjowym z płyt gramofonowych. Dochód z festynu przeznacz. na budowę kościoła w Łabowej

Oszczędności w budżecie kosztem inwalidów wojennych przeprowadzać nie wolno.

Wobec powziętej przez czynniki rządowe uchwały o obniżce zaopatrzenia inwalidzkiego, codziennie otrzymuję od ogniw inwalidzkich z sąsiednich powiatów zapytania, co wobec tego nowego ciosu na ofiary wojny należy obecnie robić, przyczem szerokie rzesze inwalidów i wdów wojennych z powiatu nowosądeckiego naciskają o najrychlejsze zwołania w tej sprawie wielkiego zjazdu protestacyjnego do Nowego Sącza.

Ponieważ Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Warszawie przeprowadza obecnie cały szereg interwencyj u miarodajnych czynników państwowych, aby zarządzenie o obniżce zaopatrzeń inwalidów wojennych i pozostałych zostało cofnięte, przeto wskazanem jest aby wstrzymać się narazie od jakichkolwiek samodzielnych wystąpień w tej sprawie do czasu otrzymania odpowiednich w tym kierunku dyrektyw.

Wobec pojawienia się projektu oszczędnościowego na inwalidach wojennych i pozostałych, został przyspieszony Zjazd inwalidów województwa krakowskiego, a spodziewany jest wielki Kongres ofiar wojny z całej Polski w Warszawie.

Po ukazaniu się zarządzenia o cofnięciu 15 proc. dodatku pracownikom państwowym w powodzi różnych projektów zrównoważenia budżetu Państwa, nie zabrakło zwolenników redukcji uposażeń inwalidzkich. Na początek poszedł pewien odłam prasy codziennej, który kłamliwie i demagogicznie przedstawiał potrzebę sięgnięcia w podstawy zaopatrzenia inwalidów, wdów i sierót wojennych, którzy kilkozłotowe nieraz renty, względnie zaopatrzenia wdowie okupili ciężkim znojem i przelaną krwią oraz kalectwem, zaś co do wdów i sierót, okupili oni swoje zaopatrzenie śmiercią jedynych swoich żywicieli.

Łudziliśmy się, że są to tylko marzenie tych naszych „przyjaciół", którzy z pewnością nie brali z nami udziału w wojnie o niepodległość Polski pomimo, iż byli do tego obowiązani, a to skutkiem szczęśliwego tylko zbiegu okoliczności. Ludzie ci nie mogą się pogodzić z tem, że stosunek inwalidów do Państwa ujęty jest w pewne formy prawne, że **Państwo, dając inwalidzie jak i pozostałym zaopatrzenie, spełnia tylko swój obowiązek a nie akt dobrodziejstwa** — jak to p. minister Matuszewski przy omawianiu budżetu na plenum Sejmu zauważył, że renty inwalidzkie i pozostałych nie są wydatkiem zwykłym, ponieważ jest to wewnętrzny dług Państwa. Jest w Polsce pewien procent ludzi, którzy chcieliby, aby inwalidzi wojenni żadnych praw nie posiadali, a pozostawali na t. zw. łaskawym chlebie. Jakby zaś ten „łaskawy chleb" wyglądał, to z tego każdy z nas zdaje sobie sprawę.

Przypuszczenia nasze, że podszepty tego rodzaju nie znajdą posłuchu u czynników miarodajnych, okazały się, niestety, chybione.

Według wiadomości prasy, renty inwalidzkie i pozostałych miałyby ulec od sierpnia 1931 roku zmniejszeniu o dodatek wypłacony w latach poprzednich z nadwyżek budżetowych, a od 1-go kwietnia 1931 r. z sum, objętych częścią 19-tą działu I. § 4. budżetu na rok 1931/32.

Zaznaczyć tu należy, że inwalidzi wojenni 15% dodatku nigdy nie otrzymywali, a więc nie mogli stracić tego na równi z pracownikami państwowymi, a zapomogi otrzymane do rent miały być tylko ekwiwalentem za niewypłacony ustawowo należny dodatek dla ciężko poszkodowanych i 10 proc. dodatek, jaki otrzymali w 1927 pracownicy państwowi, a którego również nie rozszerzono na inwalidów wojennych.

Jak z powyższego wynika, dodatek do rent inwalidzkich w budżecie na rok 1931/32 wypłacony jest nie z nadwyżek budżetowych, lecz w ramach budżetu na rok 1931/32, więc do cofnięcia go inwalidom wojennym potrzebna jest uchwała ciał ustawodawczych, podobnie jak to miało miejsce z 15 proc. dodatkiem dla pracowników państwowych.

Porównując rentę inwalidzką z uposażeniem pracowników państwowych przekonamy się, że renty wypłacane obecnie inwalidom wojennym są niewspółmierne nietylko do wysokości stopnia utraty niezdolności do pracy, ale są tak minimalne, że w żadnym wypadku nie wystarczają na opędzenie najprymitywniejszych potrzeb życiowych. Gdy pensja urzędnika państwowego, samotnego XII najniższej katogorji do lipca br. miesięcznie wynosiła 170·88 zł., to w tym czasie renta wraz z dodatkiem 34 proc. inwalidy — gdyż takich jest najwięcej, żonatego z 3 dzieci, którego poważne kalectwo jest wielką przeszkodą do zdobycia jakiegokolwiek intratniejszego stanowiska, wynosiła zaledwie 61 zł. 50 gr.

Jeżeli wykazuję, jak znikome jest to porównanie z uposażeniem urzędniczem, to bynajmniej nie sądzę, że uposażenie pracowników państwowych zapewnia im znośniejszą egzystencję życiową i dlatego należałoby stwierdzić, że pensje urzędnicze, chociaż są znacznie wyższe od zaopatrzenia inwalidów wojennych nawet przed redukcją 15 proc. dodatku, nie wystarczały na względne utrzymanie. Świadczy o tem oficjalny komunikat Gł. Urz. Statystycznego, określający minimum kosztów utrzymania dla małej pracowniczej rodziny na 260 zł. miesięcznie.

Ogromna różnica, jaka zachodzi między uposażeniem zdrowego fizycznie pracownika państwowego, a renty inwalidy, mającym na utrzymaniu liczną rodzinę. jest jaskrawym dowodem, jak niskie jest zaopatrzenie inwalidów wojennych, tych obywateli Państwa, o których obecny Marszałek Sejmu Dr. K. Świtalski w roku 1929 pisał: **„Opieka nad inwalidami i sierotami po poległych jest spłatą zaległych długów Społeczeństwa i wkładem na wielki kapitał solidarności przyszłych wystąpień narodu."**

Dlatego też jakiekolwiek oszczędności, przeprowadzone kosztem inwalidów wojennych, będzie się równało pogłębieniu ich nędzy, która w czasie obecnego kryzysu gospodarczego zawitała szczególnie pod strzechy tych najofiarniejszych synów Ojczyzny.

Drobna choćby obniżka rent inwalidzkich ciężko poszkodowanych, przeważnie zupełnie niezdolnych do pracy, dotkliwie da się odczuć tej kategorji okaleczenia obrońców Ojczyzny, którzy otrzymaną rentę zużywają nietylko na wyżywienie, ubranie i mieszkanie, ale też na pielęgnację, przewodnika, środki lokomocji i podobne wydatki nadzwyczajne, które nie są objęte budżetem domowym przeciętnego, zdrowego w pełni pracownika.

Niechaj ci wszyscy, którzy w bezprzykładny sposób szukają oszczędności na skromnych rentach inwalidzkich, uprzytomnią sobie, że **podstawą moralną armji czynnej jest dobrze zaopatrzony inwalida wojenny**, że właśnie nie kto inny, jak ten inwalida jest żywym przykładem, jak Państwo potrafi opiekować się zasłużonymi dlań obywatelami, że zanik wdzięczności, którą państwo winno żywić dla inwalidów wojennych, działa deprawująco na młode pokolenie, przysposabiające się do rzemiosła wojskowego.

Zdajemy sobie sprawę, że sytuacja gospodarcza Państwa jest obecnie ciężka, ale zdajemy sobie również dobrze sprawę, że ratowanie jej kosztem krwawych ofiar wojny, kosztem tych, którzy spełniając nałożony na siebie obowiązek żołnierski, stracili zdrowie i tem samem możność samostanowienia o sobie sytuacji tej nie poprawi. Położenie gospodarcze jest niewątpliwie ciężkie i szukanie środków zaradczych jest konieczne, jednak środkami tymi nie może być obcinanie rent inwalidzkich, wdowich i sierocych, niewystarczających na najprymitywniejsze potrzeby życiowe, bo wyrządzonoby tem krzywdę nietylko inwalidom, ale przedewszystkiem krzywdę moralną Państwu. Zastosowanie takich to metod zrównoważenia budżetu Państwa równałaby się pójściu po linji najmniejszego oporu, bo cóż może być łatwiejsze jak oszczędności, spowodowane obcięciem renty bezsilnych inwalidów wojennych i pozostałych.

Zamierzona redukcja rent inwalidzkich przynieść może Państwu zaledwo dziesięć do pietnaście miljonów złotych, co w żadnym wybadku nie przyczyni się do poprawienia przeżywanego kryzysu, a pogłębi tylko nędzę i tak dziś panującą wśród inwalidów wojennych i pozostałych.

Inwalidzi wojenni, licząc się z ciężkim położeniem Państwa, nie występowali ostatnio o wykonanie w całej rozciągłości obowiązującej z 18-go marca 1921. ustawy inwalidzkiej, nie wysuwali pretensji o wypłacenie zaległości z lat dewaluacji dochodzących do zawrotnej sumy czterystu miljonów złotych, lecz mieli prawo spodziewać się, że obecny stan posiadania w całości utrzymuja.

Jeżeli dziś Państwo przeżywa ciężki kryzys gospodarczy i czynniki miarodajne idą na obcinanie rent inwalidzkich, to my ze swej strony czujemy się, zmuszeni wysunąć nasze dalsze projekty, że nie wszyscy przecie na wojnie stracili, że są tacy, którzy zyskali i to poważnie, niech więc chociaż częściowo ciężar utrzymania krwawych ofiar wojny będzie przerzucony na barki tych, którzy na wojnie doskonałe porobili interesy.

Zabierając w tej tak przykrej sprawie głos, czynimy to nie dlatego, aby pogłębiać rozgoryczenie, jakie zapanowało wśród inwalidów wojennych, a szczególnie wdów, lecz dlatego, aby zwrócić uwagę tych wszystkich czynników, które mają na tok spraw państwowych jakikolwiek wpływ, że zaniechanie redukcji zaopatrzenia inwalidzkiego jest bezwzględną koniecznością, ale jednocześnie dlatego, aby szerokie rzesze inwalidzkie uspokoić, że Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby przekonać sfery miarodajne o konieczności zmiany swej decyzji i zaniechania obniżenia rent wdowich, sierocych i inwalidzkich, nie pozostających w żadnym stosunku do potrzeb życiowych inwalidów i pozostałych.

Wierzymy, że głos nasz, głos dziesiątek

MIECZYSŁAW SICHRAWA.

Baranowicze.

(Dokończenie)

Reszta nocy, podczas której sprawiedliwe dziejów koleje wykazały niezbicie ogromną przewagę nietyle oręża, co pięści polskiej nad niemiecką — przeszła względnie spokojnie. Chodziły wprawdzie niemieckie patrole po mieście, zapędzając się od czasu do czasu pod polskie kwatery, zmiatały jednak na swój rejon tem szybciej, im mniej uprzejmą stawała się postawa Legjonistów. Ci ostatni, tchórzliwością Niemców zbudowani i wiedząc, że „wojny" nie będzie, pragnęli w jakikolwiek inny sposób wynagrodzić sobie zawód i wylać całą sympatję do sprzymierzeńców. Sypały się więc pod adresem najdzielniejszej armji takie epitety, że im ryże włosy na łbach stawały i niejedna spasła gęba — rozumiejąc mowę ludzką— krzywiła się rozpaczliwie, w bezsilnej wściekłości. Nie darowano nikomu, począwszy od ostatniego obozowego ciury, a sięgając najwyższych feldmarszałków, a nawet i koronowanych głów cesarskich; i gdyby choć w części dokonano tego, o czem się w ową noc pamiętną mówiło, rodzina cesarzy — Niemiec i Austrji — powiększyłaby się conajmniej dziesięciokrotnie, a obaj cesarze nie byliby pewni co do miejsca stałego swego pobytu, żołnierze bowiem rozsiewali fałszywe pogłoski o miejscu ich zamieszkania.

I mimo całej powściągliwości Niemców, mających zabobonny szacunek dla twardej pięści, przyszłoby niechybnie do masowego starcia, gdyby nie zjawienie się naszych oficerów, którzy zaalarmowani przez wartę garnizonową, przywrócili momentalnie porządek. W myśl prawa równowagi wydzielono tymczasową a natychmiastową sprawiedliwość: i tak obok naszej czwórki znalazł się tej samej nocy w przemiłym pułkowym „ulu" cały szereg bardziej krewkich właścicieli rogatywek.

Poznawszy tedy, że szczęściu, podobnie jak kobiecie, nie warto ufać, radzono i uchwalono, by sposobem żydowskich wojowników wykręcić się sianem z opresji. Postanowiono kłamać co wlezie i ile wlezie zatajając skrupulatnie właściwy powód całego incydentu, a gdyby wyszło na jaw, że „pogłaskanie" Niemca naszą była sprawką, zataić nazwiska tych, którzy w imieniu całego pułku zrewanżowali się za ostatnią porażkę w karczmie.

— Na nic blagowanie — wykoncypował rezolutnie drugi pomocnik trzeciego kucharza; zamknęli do kryminału, taj i trzymać będą do zas...

— Głupiś Piotruś! — rzekł mu łagodnie Wałęga. — Zamknęli, to i wypuszczą, a strzelać nie będą, bo nie było za co.

— Ale gwiazdki wam zedrą, bez tego ani rusz... Nie będzie obywatel kapral wyłogami świecił i żołnierstwem poniewierał.

— Jeszcze cię nieraz, hyclu jeden, pod komendę swoją dostanę! Nie bój się chmyzie, kucharczyku... kozisynku... Chyba że ci łeb zedrę miast tych gwiazdek, których nie masz! Nie będziesz ty już chochlą wody mieszał i mówił, że to zupa... A na ścierwo końskie też nie powiesz: papu... barania pieczeń... Ty barania głowo! Bo ci łupnia, dadzą, a jak cię ominą, to ja cię nie ominę, ty farmaceuto... cudotwórco od kuchni polowej!

— Nie sierp się, boćwiniarzu, bo i tak o własnych siłach stąd nie wyjdziesz; powiozą mnie, powiozą i ciebie! Kryminał, to je jak Sejm Czteroletni: kapral, nie kapral — bez różnicy — zrównanie stanów...

— Dam ja ci zrównanie, niech tylko wyjdę!...

Milutki Piotruś burknął coś pod nosem, sennie, napół przytomnie, i bez żadnego poszanowania dla szarży — powróciwszy się tyłem do rozgniewanego podoficera drzemał najspokojniej.

Blade światło szarzejącego dnia poczęło się wkradać przez zabrudzone szyby, obejmując kolejno ogryziony z tynku pułap, potem ściany, aż ześlizgnąwszy się po odrapanej i podejrzanego koloru farbie, przywarło ku ziemi; spłynęło kilkakrotnie po skurczonych postaciach uśpionych żołnierzy, lekko i pieściwie, jak pierwszy, nieśmiały pocałunek, znudzone jednak obojętnością ludzką, zadrgało, skręciło kilkanaście koziołków i ordynarnie, po chamsku wpadkowało się do dusznej izby w całej swej rozciągłości.

* *
*

Od nocy owej upłynęły trzy długie miesiące.

Poczęła się zima w całym swoim majestacie, okrywając gronostajowym królewskim płaszczem pola rozległe i wyniosłe szczyty; pokryła całunem śmiertelnym zeschłe trawy, otuliła umarłe kwiaty i ukołysała w zadumie sennej potężne i tajemnicze bory. Wkradła się w drobne wioski i samotnie na pustkowiu stojące domki, pokrywając brudne i słomiane dachy nieskazitelną bielą. Szła tak przez pola i lasy, poprzez pagórki się skradała, ścinając mroźnym swym oddechem jeziora pomniejsze i mniej rącze strumienie.

Aż doszła do „wielkiego" miasta Baranowicz, ustroiła go odświętnie na chwil kilka — zanim znów nie pokryje ulic przysłowiony bród miejski i sadza czarna z kominów.

Cudowna okolica, wśród której świętokradzka ręka postawiała pokraczne zabudowania, bieliła się wokół pod grubym puchem śnieżnym, który błyszczał w promieniach słońca, jak błyszczą rozsypane po ziemi drogocenne brylanty. Rozłożyste krzewy i smukłe drzewa stały skąpane w śniegu i w słońcu; obwieszone soplami lodu, w których mieniły się wszystkie barwy tęczy, robiły wrażenie nie drzew zwyczaj-

tysięcy inwalidów, wdów i sierót po poległych, znajdzie u czynników miarodajnych żywy oddźwięk i zarządzenie, dotyczące zniżki rent inwalidzkich, zostenie cofnięte.

JAN ŁOBODZIŃSKI.

Traktat Wersalski a Polska.

Z uwagi na rocznicę podpisania traktatu Wersalskiego, która przypadała w dniu 28. ub. m., polecamy niniejszy artykuł specjalnej uwadze Pp. Czytelników.

Historja nowożytna bogata jest w umowy międzynarodowe, które decydowały o losach Polski. Lecz żadna — oprócz tej, która dokonała rozbioru kraju w roku 1772, nie potrafiła się tak wryć w karty historji Polski, jak Traktat Wersalski. Źle czy też dobrze — ale mówić o nim będzie się w Polsce długo. W Traktacie Wersalskim w artykułach, mówiących o Polsce, zawarte jest bowiem niezmiernie wiele z doli, jak również i z niedoli naszego kraju. Zostały w nim urzeczywistnione nadzieje zeszłego pokolenia, zostały uświęcone zwycięstwem wysiłki i walki wielkiej części pokolenia obecnego. Ale trzeba również przyznać i to, że tkwią w nim i krzywdy dla przyszłego pokolenia.

Traktat Wersalski wraz z aneksem poświęca Polsce dwadzieścia kilka artykułów. W jednym uznaje jej niepodległość. W tym artykule więc urzeczywistniły się marzenia pokoleń polskich, które już odeszły i marzenia nasze, marzenia pokolenia, które o Polskę walczyło. Ale pozatem jest w Traktacie jeszcze szereg innych artykułów, stanowiących osobną umowę między Mocarstwami Sprzymierzonemi a Polską. Te artykuły m. i. narzuciły Polsce tak zw. „ochronę mniejszości" — i one to właśnie niemało są winne w wywoływaniu tarć narodowościowych w Polsce zarówne na Śląsku jak i w innych częściach kraju. Zło tkwi nietylko w tem, że Polskę zobowiązano do ochrony mniejszościowej. Gorszem jest to, że takiego samego obowiązku ochrony mniejszości narodowych nie nałożono na inne państwa, w których żyją miljony Polaków. Liczba Polaków np. w Niemczech jest prawie równa liczbie Niemców w Polsce. A jednak los Polaków nie jest bynajmniej zabezpieczony jakąkolwiek umową międzynarodową. A przecież jeśli Traktat Wersalski istotnie dążył do ochrony mniejszości, to winien był przedewszystkiem zabezpieczyć Polaków w Niemczech. Wszak znanem jué było złe traktowanie Polaków w ciągu 150-ciu lat niewoli pruskiej. Stan ten naprawić można było tedy przez zastosowanie zasady „uniwersalności umów międzynarodowych", gwarantując temsamem, aby Polakom w Niemczech działo się tak dobrze, jak Niemcom w Polsce.

Krzywda dla przyszłych pokoleń polskich tkwi również w niektórych innych częściach Traktatu Wersalskiego. Według zdania prawie wszystkich dyplomatów, biorących udział w Traktacie, — Gdańsk miał być oddany Polsce. Niezadługo już po zawieszeniu broni delegacja amerykańska zgłosiła wniosek, domagający się przyznania Gdańska w całości — Polsce. Punkt czwarty projektu opracowanego przez amerykańskiego ministra Roberta Lansing'a głosił: „Poland in possession of Danzig", „Polska wchodzi w posiadanie Gdańska". W tym samym też kierunku szedł początkowo punk 13-ty z czternastu punktów Wilsona. Jak wiadomo jednak, pod wpływem nieprzyjaznego nam stanowiska Lloyd George'a Gdańsk stał się wolnem miastem. Polsce nie został zwrócony.

Nie została również zwrócona Polsce i prastara Ziemia Śląska, należąca do niej jeszcze od czasów Piastów. Znów, — na skutek nieprzyjaznego nam działania dyplomatów, — Śląsk nie powrócił do Polski, mimo, iż tego domagała się sprawiedliwość samej historji.

Daleko od sprawiedliwości odbiegło również stanowisko niektórych dyplomatów, kiedy w Wersalu załatwiono kwestję kolonji i mandatów. Traktat Wersalski stworzył 14 mandatów nad różnemi terytorjami spornemi, wynoszące i ogółem blisko półtora miljona kilometrów kwadratowych. Odebrano również Niemcom kolonje o wielkich przestrzeniach, jak Wschodnia Afryka, Togeland i inne, zabrano im wyspy na Pacyfiku. Ale to wszystko oddano — tym państwom które i tak już mają dużo kolonji. Natomiast Polski, która wyzyskałaby każdą piędź ziemi, czyto mandatu czy też kolonji, — w tym podziale nie uwzględniono. Nie wzięto pod uwagę jej potrzeb życiowych. A przecież właśnie Polska posiada największy przyrost ludności w porównaniu z innemi krajami Europy.

Najgorszem atoli dla Polski jest to, że formalnie ograniczając w Traktacie niemiecki militaryzm, — faktycznie pozwolono Niemcom wydawać wielkie sumy na nowe zbrojenia. Traktat Wersalski ograniczył wprawdzie liczebną siłę armji Rzeszy do 100.000 żołnierzy. Ale nie ograniczył należycie jej budżetu wojennego. Znany rezultat stąd jest taki, że Niemcy wydają nawet na te oficjalne sto tysięcy żołnierzy tyle, co Polska na armję kilkakrotnie większą, — nieoficjalnie zaś wydają na zbrojenia potworne sumy miljonów marek rocznie.

Kiedy dziś obchodzić mamy 12-tą rocznicę podpisania Traktatu Wersalskiego, musimy sobie zdać sprawę z faktu, że Traktat, posiadając dodatnio naogół dla Polski artykuły, posiada jednak i... ujemne. Ale musimy również zdawać sobie sprawę i z tego, że Polska mimo wszystko z całą szczerością stale na gruncie wypełnienia wszelkich w Traktacie zawartych zobowiązań. Polska ani razu nie występowała za rewizję Traktatu. Umowy międzynarodowe są dla Polski nienaruszalne. Z całą stanowczością wykonywa Polska swe zobowiązania, wierząc, że tylko tą drogą doprowadzi się Europę i świat do pokoju trwałego i sprawiedliwego.

Z tej zaś swojej dobrej wierze i dobrej woli — Polska nie jest ani w Europie ani w świecie odosobniona.

Juljan Sobiesz.

nych, ale choinek strojnych nićmi złotemi w dniu Bożego Narodzenia.

Sławna awantura, która skończyć się miała ponoć sądem polowym, albo inną jakąś ekzekucją, wymyśloną ku utrapieniom żołnierskim, skończyła się niespodziewanie bardzo łagodnie: nikomu gwiazdki nie zleciały, a że kryminał był długi — bo aż trzy miesiące, — nikt od tego nie umarł. Powodem łagodności wyroku było to, iż Niemcy w owym czasie pod Marną szli na marne, nie mieli więc czasu zajmować się tak drobnym pogromem, jak podziurawienie jednego „landsturmisty", a sąd wojskowy polski, ograniczony do raportu pułkowego, w spaniałomyślności bezgranicznej przebaczył swoim znarowionym owieczkom.

Tak więc pewnego pogodnego dnia zimowego niefortunna „czwórka" — gdyż resztę dawno wypuszczono — ujrzała światło dzienne i ówczesną stolicę ujarzmionej Litwy z równoczesnie objawionym rozkazem natychmiastowej podróży do Dęblina.

Rozkaz został spełniony, tylko słowo „natychmiast" przetłumaczono na „zaraz" — a że „polskie zaraz", z powodu zbyt bliskiego obcowania z Żydami, przeinaczyć się może na „żydowskie zaraz" — wyjazd nastąpił w cztery dni później, t. zn. po bardzo obfitych libacjach i bardziej czułych jeszcze pożegnaniach z panną Marysią.

Długo — tłukąc przebrzydłą niemiecką musztrę w Dęblinie — wspominaliśmy o pełnym glorji pobycie w Baranowiczach, a ze szczególniejszem nabożeństwem o ostatnich „dniach czterech", i choć za ów „polski urlop" nie omieszkano zapakować nas do ula na dni czternaście — nikt tego, co było, nie żałował.

Baranowicze, r. 1917.

Dzień Strzelca
na terenie pow. Jasło.

W dniu 14 czerwca br. odbył się Dzień Strzelca w połączeniu z P. W. jako świętem sportowem. W dniu tym stawił się batalion umundurowanych strzelców z muzyką detą strzelecką na czele, który był uosobieniem K. rozwoju Z. S. na terenie powiatu Jasło.

Po złożeniu raportu o godzinie 9-tej rano przez kompaninnego Ob. Bieszczada Aleksandra Komendantowi Powiatu Ob. Wł. Popiołkowi, batalion z muzyką na czele udał się na Nabożeństwo do kościoła farnego, podczas którego przygrywała muzyka strzelecka pieśni mszalne. Po Nabożeństwie batalion udał się na rynek, na którym przemówił p. płk. Rąbecki do batalionu Z. S., zgromadzonej publiczności i młodzieży szkolnej, poczem odbyło się przyrzeczenie strzelców powiatu. Rotę odczytywał komdt. pow. Ob. Popiołek Wł. poprzedzając ją przemówieniem, że honor Ojczyzna i cnota mają być przewodnią każdego strzelca. Po złożeniu przyrzeczenia nastąpiła defilada, którą prowadził Kmdt. pow. Ob. Popiołek Wł. przed miejscowemi władzami państwowemi, wojskowem i strzeleckiemi.

Po defiladzie odbył się wspólny obiad strzelców, który zaszczycili naczelnicy miejscowych władz państwowych, wojskowych i strzeleckich. Przy miłej pogawędce i dźwiękach orkiestry spędzono czas do godziny 2-giej popołudniu, poczem łącznie z orkiestrą współzawodnicy udali się na nowobudujący się stadjon, gdzie odbyły się zawody, na które złożyły się: trójbój, siatkówka, rzut kól i oszczepem, strzelanie o odznakę strzelecką 3-ciej klasy i skoki. Częściowo strzelcy zwyciężyli w poszczególnych konkurencjach.

Po zawodach nastąpiło rozdanie nagród przez Starostę p. Marossanyiego, które Ob. Prokurator Dr. Spólnik poprzedził krótkiem przemówieniem. Po rozdaniu nagród dzień strzelca zakończono rozpaleniem ogniska i wspólną kolacją.

Dzień Strzelca był wyrazem siły i rozwoju Związku strzeleckiego na terenie powiatu Jasła.

W. P.

Opłaty od biletów autobusowych.

Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że pobieranych opłat od osób za przejazd pojazdem mechanicznym na podstawie art. 18 ustawy z dnia 3 lutego 1931 r. o państwowym funduszu drogowym (Dz. U. R. P. Nr. 16 poz. 81) nie należy doliczać do podlegającego opodatkowania obrotu przedsiębiorstw przewozowych ponieważ są to tylko opłaty inkasowane przez te przedsiębiorstwa na rzecz wymienionego funduszu drogowego.

Zaznacza się przytem, że prowadzony rozporządzeniem wykonawczem z dnia 17 marca 1931 roku (Dz. U. R. P. Nr. 25 poz. 150) sposób wymiaru i poboru tej opłaty nietylko od ceny rzeczywiście sprzedanych biletów, ale również i w formie ryczałtu nie posiada w tym względzie istotnego znaczenia, gdyż zarówno w jednym jak i drugim wypadku przedsiębiorca występuje tylko w roli inkasenta wymienionej opłaty na rzecz funduszu drogowego.

Zarazem nadmienia się, że powyższe opłaty od biletów zgodnie z postanowieniami art. 6 i 10 ustawy o państwowym podadku dochodowym, są potrącalne z podstawy wymiaru podatku dochodowego u właścicieli wymienionych przedsiębiorstw przewozowych.

Do wszystkich pragnących studjować zagranicą.

Warszawskie Akademickie Biuro Informacyjne Stud. Zagranicznych komunikuje, że wpisy na wyższe uczelnie zagr. rozpoczęły się już na nowy rok akad. 1931/32, przeto zaleca się zainteresowanym wcześniejsze załatwienie zapisu, by nie narazić się późniejszym terminie na ewentualność odmowy przyjęcia na rok akad. 1931/32.

Biuro prowadzone pod kier. długoletniego ref. emigr. akad., udziela wszelkich informacyj, związanych z wyjazdem stud. zagr., załatwia paszporty, wizy, ulgi kolejowe, oraz przyjęcia na wszystkie wyższe uczelnie zagraniczne.

Biuro mieści się w Warszawie przy ul. Mirowskiej Nr. 3.

Informacje pisemne udzielane są po uprzedniem przesłaniu zł. 2 na pokrycie kosztow informacyjnych.

Sprawy emigracyjne.

Specjalne transporty emigracyjne do Francji. Emigranci, którzy udawali się do Francji z pominięciem stacji zbornej w Mysłowicach narażeni byli do tej pory na liczne niewygody w podróży, nadużycia ze strony przygodnych oszustów, nielegalnych pośredników i tp. Pragnąc temu zapobiec a zarazem umożliwić emigrantom korzystanie z ulg przy przejazdach na kolejach zagranicznych, Syndykat Emigracyjny na zasadzie umowy zawartej z Polskiem Biurem Podróży „Polexpress" w Paryżu, zatwierdzonej przez Urząd Emigracyjny, przystąpił do zorganizowania, specjaluych transportów do Francji i Belgji, które poczynając od dnia 11 czerwca 1931, odchodzić będą z Poznania raz na tydzień we czwartki wieczorem.

Emigranci odbywający podróż tymi transportami korzystają z następujących udogodnień:

a) cena biletu niższa od cen normalnych pobieranych przez kasy kolejowe,

b) podróż pod opieką specjalnych konwojentów w osobnych wagonach, względnie pociągach pośpiesznych.

W związku z powyższem, Syndykat Emigracyjny (Warszawa, Marszałkowska 124) radzi, aby wszyscy emigranci, którzy zamierzają wyjechać do Francji lub Belgji na podstawie wezwań imiennych od krewnych znajomych, lub pracodawców, a nie posiadający wezwań do Mysłowic, zwracali się do Biur Syndykatu Emigracyjnego, które bez żadnych opłat ze strony emigrantów, wyrobią im wszelkie dokumenty potrzebne na wyjazd, oraz paszporty emigracyjne, a także ułatwią uzyskanie wiz konsularnych.

Emigranci, którym Syndykat Emigracyjny wyrobił paszporty i wizy konsularne krajów, przez które muszą przejeżdżać, będą kierowani do Poznania do stacji zbornej (adres: Poznań, dworzec główny, poczekalnia IV-ej klasy, Syndykat Emigracyjny), skąd transporty będą dalej wysyłane.

Zniżki kolejowe dla emigrantów, wyjeżdżających do Francji i Belgji za pośrednictwem Syndykatu Emigracyjnego, wynoszą 50 proc. na kolejach polskich oraz znaczne ulgi na kolejach zagranicznych, np. bilet ulgowy ze Zbąszyna do Paryża dla osoby doroslej kosztuje tylko zł. 98·35, — do Lille zł. 88·75, — do Liege zł. 79·60.

Z powyższych zniżek mogą również korzystać osoby, które stale przebywają na terenie Francji i Belgji, a przyjechały na urlop do Polski i wracają z powrotem zagranicę.

Emigranci, wyjeżdżający z terenów, gdzie niema oddziału lub agentury Syndykatu Emigracyjnego, winni za pośrednictwem najbliższego Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy wyrobić sobie dokumenty na wyjazd i z gotowym paszportem zagranicznym przyjechać do Poznania we czwartek rano, gdzie biuro Syndykatu Emigracyjnego na dworcu kolejowym

udzieli zaświadczeń na znizkowe bilety kolejowe i włączy emigranta do transportu.

Zapotrzebowanie na roboty rolne do Francji. Dowiadujemy się od Syndykatu Emigracyjnego, że zgłoszone zostało zapotrzebowanie na 2025 osób, które w ciągu miesiąca czerwca wyjechały do robót rolnych we Francji, w tem:

a) 1,155 mężczyzn,
b) 870 kobiet, z czego 70 małżeństw bezdzietnych.

Nadmienia się, że na powyższe zapotrzebowania mogą wyjeżdżać jedynie zdrowi i zdolni do pracy robotnicy i robotnice rolne.

Emigrantów do robót rolnych we Francji rekrutują jedynie Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy w Powiatach: Wieluń, Kalisz, Radomsko, Lublin, Kraków, Nowy Sącz, Tarnów, Lwów, Tarnopol, i Przemyśl.

Bezpłatny przewóz bagażu dla emigrantów. Syndykat Emigracyjny wyjaśnia, że emigranci, wyjeżdżający do Ameryki południowej (Argentyna, Brazylja, Urugwaj), uprawnieni są do bezpłatnego przewozu bagażu koleją od miejsca najbliższego dla emigranta oddziału Syndykatu Emigracyjnego w następującej ilości:

100 kg. bagażu na cały bilet okrętowy,
50 kg. bagażu na pół biletu okrętowego,
25 kg. bagażu na ćwierć biletu okrętowego.

Emigranci, udający się do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady są uprawnieni do przewożenia koleją bezpłatnie 100 kg. bagażu na całą kartę okrętową i 50 kg. na pół karty okrętowej, licząc przewóz od miejsca zarejestrowania emigranta. Zaznacza się, że bagaż powinien składać się jedynie z przedmiotów osobistego użytku, gdyż przewożenie jakichkolwiek towarów nie będzie traktowane jako przewóz bagażu.

KRONIKA.

STAROSTA POW. dr. Maciej Łach rozpoczyna z dn. 6-tego bm. 5-cio tygod. urlop wypoczynkowy. Starostę zastępować będzie referentarz dr. Oborski.

DO I-EGO GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO w Nowym Sączu uczęszczało w roku szkolnym 1930/31 — 530 uczniów, z której to liczby 56 nie uzyskało promocji do klasy wyższej. Do egzaminu dojrzałości dopuszczono 31 uczni, zdało 31. Do egzaminu wstępnego zasiadło 94, zdało 91.

DO II-EGO GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO uczęszczało w tym samym roku szkolnym 632 ucz., nie uzyskało promocji około 90. Do egzaminu dojrzałości dopuszczono 83 uczni, padło przy pisemnym 2, przy ustnym 6, zdało 75. Do egzaminu wstępnego zasiadło 30, zdało 30.

DO PRYWATNEGO GIMNAZ. ŻEŃSKIEGO uczęszczało 256 uczennic, nie uzyskało promocji do klasy wyższej 9. Do matury dopuszczono 26 uczennic dwie padły. Przy egzaminie wstępnym na 39 uczennic padło 8.

OFIARNOŚĆ GODNA NAŚLADOWANIA. Zarząd Stowarzyszenia Rodziny Wojskowej koło w N. Sączu ofiarował 50 zł. na powodzian wileńskich i 50 zł. na miejscowy Katolicki Zakład Sierót.

ZWARJOWANY CYKLISTA. Dnia 23 czerwca Mendel Ferber z Kadczy, pow. N. Sącz, jechał tak zapalczywie na rowerze, że najechał na maszerujący ul. Kunegundy oddział żołnierzy. Policja spisała protokół.

ZA AWANTUROWANIE SIĘ w jednej z tut. restauracji aresztowany został dnia 23 ub. m. Maksymiljan Michnik, bez stałego miejsca pobytu. Policja przekazała go władzom sądowym za włóczęgostwo.

ZWYRODNIALEC POD KLUCZEM. Dnia 27 ub. m. aresztowano i oddano miejsc. prokuraturze Piotra Góreckiego z Dąbrówki niem., który zwabiał nieletnie dziewczęta do mieszkania, ogrodu, lub na strych. Zwyrodnialec grasował na tut. terenie od jesieni ub r.

PRZYKŁADNI PRACOWNICY PAŃSTWOWI! Dnia 27 ub. m. na drodze w Dąbrówce niem. dwaj pracownicy Państwowej Fabryki Zw. Azot. w Mościcach, jadący rowerami na wycieczkę do Krościenka zatrzymali gospodarza Palucha z Myślca, pytając o drogę. Otrzymawszy fałszywą informację, wpadli w złość, a jeden, będąc mocno podpity, dobył rewolweru i groził Paluchowi zastrzeleniem. W podobny sposób odgrażał się kolejarzowi Gorgosie, który nadbiegł z pomocą gospodarzowi. Kiedy zebrał się tłum ludzi, turyści szybko odjechali. Policja sporządziła doniesienie do prokuratury.

WIEJSCY BARBARZYŃCY. Sędzia tut. Sądu Okr. p. Machnicki, jadąc dnia 27 ub. m. autem przez Gołkowice koło Starego Sącza, wjechał na rozmyślnie ułożony na drodze rogal do suszenia siana, przez co uszkodził silnie dwie gumowe opony. Tylko dzięki przytomności umysłu jadącego nie doszło do katastrofy. Policja w St. Sączu ujęła barbarzyńskich sprawców.

ZGUBIONY PORTFEL na targowicy w Nowym Sączu, znaleziony przez Jana słabego z Żeleźnikowej, jest do odebrania w Komisarjacie Policji.

DZIEWIĘCIOMIESIĘCZNE DZIECKO Salî Lieberman z N. Sącza zakrztusiło się w czasie karmienia i zmarło.

PODEJRZANEGO O KRADZIEŻ KONIA niejakiego Michała Horniaka z Glinnej, aresztowała policja dnia 21 ub. m. Poszkodowanym jest gospodarz Makuła z Łącka.

ZAGINĘŁA 12-TO LETNIA Marja Mulkówna z Januszowej, służąca u Hejmeja Piotra w Dąbrówce niem. Wydaliła się dnia 16 ub. m. i wszelki ślad po niej zaginął.

POŻAR W STAJNI GELLERA w N. Sączu wybuchł dnia 23 ub. m. Pożar, który stłumiono przed przybyciem straży ogniowej powstał na skutek lekkomyślnego pozostawienia świecy przez Dawida Lenza.

POŻAR W ZABUDOWANIACH Franciszka Szlęka w Cz. Potoku wybuchł dnia 20 ub. m. i zniszczył budynek mieszkalny wraz z urządzeniem. Pożar spowodował nieletni syn poszkodowanego, który podpalił znajdujące się obok domu suche gałęzie, od czego zajął się słomiany dach. W akcji ratunkowej brała udział miejscowa ludność.

OSOBISTE. P. Nacz. wydz. Samorząd. Osiecki z wojew. krakowskiego bawił dnia 27 ub. m. w N. Sączu, w związku z likwidacją powiatu grybowskiego którego część zostanie przydzieloną do powiatu Nowy Sącz.

Dr. SZYPUŁA BOGDAN podprok. Sądu Okr. w N. Sączu został przeniesiony na podobne stanowisko do Krakowa.

P. MIECZYSŁAW SZURMIAK, nauczyciel z Łącka, Nowosądeczanin uzyskał na konkursie sztuk ludowych drugą nagrodę.

ZARZĄD GMINY W SIEDLCACH wyznaczył nagrodę pieniężną za odnalezienie wieśniaka, który w dniu 18 ub. m. przepadł bez śladu. Był wysokiego wzrostu, miał na sobie białą zgrzebną koszulę był wołowaty i u prawej ręki miał zrośnięty po silnem przecięciu palec.

GWAŁTU NA 6-CIO LETNIEJ Marji Żelazko z Moszczenicy Wyż. dopuścił się dnia 25-go ub. m. 29-cio letni Wojciech Szewczyk z Moszczenicy Wyż. analfabeta, karany za zbrodnie przeciw naturze i obyczajności publicznej. Zwyrodnialca oddano tutejszej prokuraturze.

PSA WILCZURA skradziono dnia 22-go ub. m. na szkodę Kazimierza Karpińskiego z N. Sącza.

TRAGICZNĄ ŚMIERĆ przez utopienie się w studni poniosła dnia 25 ub. m. 2-letnia Karolina Gawlik ze Skrudziny. Winę ponosi matka dziewczynki, którą pozostawiła bez dozoru.

Podziękowanie.

Z najszczerszą podzięką dla JWP. Starosty, za łaskawe pozwolenie na zbiórkę publiczną w niedzielę dnia 21-go czerwca br. na rzecz budowy Domu Ludowego w naszem mieście — w którymto celu zwozi się już potrzebne materjały — dalej tym, którzy z poświęceniem zajęli się bezinteresownie samą zbiórką oraz wszystkim łaskawym Ofiarodawcom, którzy pomimo ogólnego kryzysu tak życzliwie prawdziwie szerokiem obywatelskiem sercem i tę potrzebę społeczną uwzględnili — zawiadamiamy niniejszem, iż zbiórka przyniosła 252·98 zł.

Raz jeszcze wszystkim zainteresowanym oraz Szan. Redakcji za to ogłoszenie serdeczne „Bóg zapłać"!

W imieniu Zw. Niewiast Kat. — KOMITET.

Promocja p. Tadeusza M. Mączyńskiego

profesora tut. Szkoły Handlowej, na doktora filozofji na podstawie wydanej w Toruniu rozprawy pod tytułem „Kazimierz Rogala Zawadzki" — odbyła się dnia 27-go czerwca br, w auli Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie.

Promotorem był prof. dr. Władysław Konopczyński.

OGŁOSZENIE.

Nadzwyczajne
WALNE ZGROMADZENIE
Włościańskiej Spółdzielni Kredytowej
w Nowym Sączu

ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 20. LIPCA br. o godz. 6 z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Zatwierdzenie wniosku o rozwiązanie Spółdzielni

ZARZĄD.

Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. V. w Krakowie.
L. dz. 12524/Og. Uzup.

OGŁOSZENIE.

Zmiany w powołaniu szeregowych rezerwy na ćwiczenia wojskowe w roku 1931.

Pan Minister Spraw Wojskowych rozkazem L. dz. 400/B. Uzup. z dnia 17-go czerwca 1921 roku zarządził następujące zmiany w powołaniu szeregowych rezerwy na tegoroczne ćwiczenia wojskowe:

1) Skraca się czasokres ćwiczeń wojskowych do 4 tygodni (27 dni) rezerwistom wszystkich rodzajów broni za wyjątkiem łączności, aeronautyki artylerji przeciwlotniczej i pomiarowej oraz marynarki wojennej.

2) Zmienia się termin powołania rezerwistów piechoty i częściowo kawalerji z tem, że rezerwiści którym termin stawienia się na ćwiczenia wojskowe został zmieniony, otrzymają od Komendantów P. K. U. nowe karty powołania z podaniem właściwego terminu stawienia się do ćwiczeń wojskowych.

W związku z powyższem:

a). Rezerwiści, którym termin stawiennictwa nie uległ zmianie, nowych kart powołania nie otrzymają i winni są stawić się do ćwiczeń wojskowych w terminie oznaczonym w dotychczasowych kartach powołania.

b). Rezerwiści wszystkich rodzajów broni, prócz wymienionych w punkcie 1-szym, którym data stawienia się do ćwiczeń nie uległa zmianie, lecz zostanie zmniejszony czasokres ćwiczeń wojskowych, zostaną zwolnieni z ćwiczeń o 2 tygodnie wcześniej.

c) Ci rezerwiści, którzy otrzymają nowe karty powołania, obowiązani są wzamian zwrócić organom doręczającym dotychczasowe karty powołania.

Dowódca Okręgu Korpusu Nr. V. gen. brygady
(-) Łuczyński.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala" Redaktor odpowiedzialny: Józef Baran z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu